

Michał HELLER

Wydział Filozoficzny PAT  
KrakówFILOZOFIA PRZYRODY WŁADYSŁAWA  
HEINRICHA*I. UWAGI WPROWADZAJĄCE*

Władysław Heinrich był jednym z dwu uczonych (obok Tadeusza Garbowskiego), którzy na przełomie XIX i XX w. wprowadzili twórczy ferment w krakowskim środowisku filozoficznym. Obydwaj zaproponowali temu środowisku styl uprawiania filozofii odbiegający od dość skostniałej tradycji filozoficznej obowiązującej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Szczególnie atrakcyjnym elementem tego stylu było uprawianie filozofii w ścisłym kontakcie z bujnie wówczas rozwijającymi się naukami przyrodniczymi. Ich wykłady ściągały rzesze słuchaczy. Nic więc dziwnego, że niedawno znaleziony w Bibliotece Jagiellońskiej skrypt do wykładów Heinricha wzbudził moje zainteresowanie. Postanowiłem go uważnie przeczytać i spisać swój krótki komentarz.

Skrypt jest pisany ręcznie przez samego Heinricha i obejmuje 227 stron niewielkiego formatu. Na stronie tytułowej Heinrich napisał: „Teorya poznania. Prof. Wł. Heinrich. 1912”. Pismo jest przejrzyste, łatwo czytelne. Jedynie w kilku miejscach są trudności z odczytaniem kilku wyrazów. Po lekturze całości można postawić wiarygodną hipo-

---

\*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

też, że wykład, choć zatytułowany „Teorya poznania”, był zamierzony jako ogólne wprowadzenie do filozofii dla studentów, którzy dotychczas nie mieli z nią bliższego kontaktu. Całość jest wprawdzie skomponowana pod kątem teorii poznania, ale materiał obejmuje również zagadnienia typowe dla filozofii przyrody i filozofii nauki. W niniejszych uwagach skupię się na problematyce filozoficzno-przyrodniczej, ale w perspektywie całości poglądów przedstawionych w skrypcie. Rozpocznę od ukazania punktu wyjścia filozofowania Heinricha, który tę perspektywę ukazuje, a zakończę kilkoma uwagami na temat filozofii nauki (metodologii) Heinricha.

Pisząc mój komentarz do wykładów Heinricha, celowo postawiłem się w sytuacji jego początkującego słuchacza, który o poglądach wykładowcy wie tylko tyle, ile on zechce ujawnić na sali wykładowej. Porównanie treści skryptu z innymi opublikowanymi pracami Władysława Heinricha wymagałoby odrębnego studium.

## **2. PUNKT WYJŚCIA FILOZOFOWANIA**

Istnieją dwa zasadniczo różne sposoby uprawiania filozofii. Według zwolenników pierwszego, podstawowym działem filozofii jest ontologia i systematyczny wykład filozofii powinien zaczynać się od kwestii ontologicznych. Zwolennicy drugiego za podstawowy dział filozofii uważają teorię poznania i wykład filozofii rozpoczynają od pytań teoriopoznawczych. Heinrich niewątpliwie należy do tych drugich. Pierwsze zdanie jego manuskryptu brzmi: „Wszelkie filozofowanie opiera się na dokładnie ustalonych teoretyczno-poznawczych podstawach” [s. 5]. Ale już drugie zdanie wskazuje, że Heinrich jest daleki od epistemologicznego fundamentalizmu: „Ale z drugiej strony także zagadnienia teorii poznania i sposób ich rozwiązania zależą od kierunku filozoficznego” [tamże].

W punkcie wyjścia filozofii należy zatem ustalić zasady teoriiopoznawcze i uświadomić sobie, z jakiej filozoficznej motywacji one wypływają. Jest rzeczą interesującą, że Heinrich nie chce uzależniać

się od żadnego konkretnego systemu filozoficznego; pragnie natomiast nawiązywać do historycznego rozwoju filozofii.

Rozwój pociąga za sobą zawsze powstawanie nowych problemów, które będą wymagały odpowiedzi. Formy odpowiedzi będą różne. Jedne będą się starały problematy te przystosować do starych warunków, drugie będą ujęciami nowymi. Ze względu na warunki powstania nowych ujęć mamy historyczną konsekwencję, która polega na tem, że i te nowe próby nie są dowolnym tworem indywidualnej spekulacji. Pogląd musi oczywiście być wypowiedzianym przez indywidualum, ale istnieje pewna ogólna atmosfera umysłowa, stosownie do której reaguje to indywidualum. Pomimo różnorodności poglądów istnieje pewna kierunkowość w ich powstawaniu. Każde rozwiązanie nowe musi być przygotowanym [s. 19–20].

Należy się zatem kierować tą „historyczną konsekwencją”, a nie jakimiś założeniami systemowymi. Co więcej, „historyczna konsekwencja” powinna obejmować nie tylko najnowsze poglądy. „Aby więc stworzyć podstawę ważną dla wszystkich ujęć filozoficznych, trzeba się tak zorientować, aby punkt wyjścia pozwalał na równorzędne ujęcie stanowiska tak starożytnych, jak też i nowożytnych myślicieli” [s. 22].

Wprawdzie „nie może istnieć bezwzględne rozwiązanie zagadki świata”, lecz tylko „zależne od historycznego rozwoju” [s. 24–25], ale nawet tego rodzaju względne rozwiązanie musimy oceniać z perspektywy „czegoś stałego”. Zdaniem Heinricha, czymś takim jest „bezpośrednio dana całość świata” [s. 25]. To oczywiście wymaga wyjaśnienia.

Współcześni myśliciele za pośrednio dane uważają wrażenia (Mach) lub „to, co jest objawem świadomości” (Pearson). Heinrich poglądy te nazywa „podmiotowością metafizyczną” i sam opowiada się za stanowiskiem, które nazywa „podmiotowością poznawczą”. „Jeżeli przyjmujemy bezpośrednio dany świat, tak, jak on jest dany, to rezultatem filozofowania będą rozmaite tłumaczenia, rozmaite ujęcia tego świata. One będą różne, ale będą tłumaczeniami tegoż świata. Świat dany nam był przed ujęciami” [s. 24]. Przy takim podejściu

zarówno stanowisko „podmiotowości metafizycznej”, jak i stanowiska tradycyjne, zgodnie z którymi „człowiek może wniknąć poza zjawiskowość tego świata” [np. Arystoteles, s. 23], mogą być uważane za różne ujęcia czegoś danego jeszcze przed tymi ujęciami.

Heinrich uważa, że aby takie podejście miało sens, musimy zrobić jeszcze drugie założenie (a więc jest świadom tego, że twierdzenie o „bezpośrednio danej całości świata” jest tylko założeniem), a mianowicie założenie dotyczące człowieka. Brzmi ono: „Umysłowość ludzka musi we wszystkich epokach swego rozwoju wykazywać pewne wspólne normy myślenia” [s. 28]. W przeciwnym razie nie byłaby możliwa owa „historyczna konsekwencja”, do której Heinrich przywiązuje tak wielkie znaczenie.

Heinrich był przede wszystkim psychologiem, nic więc dziwnego, że w jego skrypcie jest sporo analiz psychologicznych i w ogóle odniesień do psychologii. Należy pamiętać, iż był to okres, w którym dość powszechnie sądzono, że psychologia ma szczególne znaczenie dla filozofii (Avenarius, Mach, Twardowski). Heinrich jednak był daleki od jakiegokolwiek psychologizmu. Wyraźnie odróżniał filozoficzną teorię poznania, z jednej strony, od logiki, z drugiej strony — od analiz psychologicznych. W swoim skrypcie temu zagadnieniu poświęcił sporo uwagi [s. 32–39].

### 3. ŚWIAT FIZYKI I ŚWIAT PSYCHOLOGII

„Jeżeli wyobrazimy sobie teraz pewien ustalony układ pojęć, to możemy uważać, że to jest wszystko, co mamy poddać rozważaniom” [s. 51]. A więc kluczowym zadaniem nauki jest analiza pojęć i stosunków pomiędzy pojęciami. Pominę tutaj ładnie przez Heinricha wyjaśnione: rozumienie pojęć, ich genezę, klasyfikację itp., zwrócę natomiast uwagę na jego ciekawe myśli dotyczące roli pojęć w nauce. Z jednej strony, pojęcia wykazują tendencję do zmienności, niejako nadążania za ciągle zmiennym strumieniem naszych doświadczeń; z drugiej strony, my, tzn. użytkownicy pojęć, często dążymy do ustalania pojęć. „Dany wyraz, mówimy, znaczy to i to, i nic więcej” [s. 49]. Dąż-

ność ta jest szczególnie silna w naukach, ponieważ „[z]e ściśle ustalonymi pojęciami możemy przeprowadzać rozmaite operacje, których ze zmiennymi przeprowadzić nie możemy” [tamże]. Związane z tym są znaczne korzyści, ale też i ograniczenia: „Gdy damy pojęciu znaczenie ściśle, to i pojęcie będzie ściśle i żadnych wątpliwości co do niego nie będzie. Ale przez to uzyskujemy materiał twarde, na którym możemy przeprowadzać rozmaite operacje, ale poza który wyjść nie możemy” [s. 49–50]. W nauce jednak, mimo wszystko, pojęcia ulegają zmianie. Wymownym przykładem tego jest geometria, w której najbardziej — jak się wydawało — trwałe pojęcia (ustalone przez Euklidesa) uległy licznym modyfikacjom, co dało początek nowym, nieeuklidesowym geometriom.

W tym miejscu rozważań Heinricha znajdujemy marginesową, ale celną, uwagę: „Widzimy z tego, że pewność nie leży w charakterze poznania i nauki, lecz w specjalnych warunkach, które pozwalają na ustalenie pojęć. Stąd cała dyalektyka średniowieczna była ze względu na ustalone pojęcia podobna do matematyki” [tamże]. Ale — dodajmy od siebie — była ona bardziej grą pojęć niż badaniem rzeczywistości.

Wróćmy jednak do zasadniczego wątku: skoro głównym zadaniem nauki jest badanie pojęć, „[z] kolei należy przejść pojęcia najważniejsze, którymi posługują się nauki” [s. 55]. Heinrich kolejno omawia: przestrzeń, czas, ruch, zasadę względności, przyczynowość, materię. Tę część skryptu (rozdziały 5–10, s. 55–160) można by wręcz nazwać Heinricha filozofią przyrody. Streszczenie jej byłoby oczywiście rzeczą bezcelową (o wiele lepiej przeczytać odnośne partie skryptu); zresztą znajdujemy tu wiele treści — jak na ówczesne czasy — podręcznikowych. Postaram się raczej zwrócić uwagę na specyficznie Heinrichowskie spojrzenie na tę problematykę.

Przede wszystkim, Heinrich pozostaje wierny swojej tezie, że w nauce zasadniczą rolę odgrywają pojęcia i jako filozof-psycholog interesuje go zawsze, co w danym pojęciu jest dane bezpośrednio, a co jest wynikiem późniejszego opracowania myślowego. Już analizując pierwsze z wyżej wspomnianych pojęć, Heinrich stwierdza: „Pojęcie przestrzeni nie jest nam dane bezpośrednio. Ale bezpośred-

nio daną jest przestrzeń widziana, czy dotykana, przestrzenny układ ciał” [s. 55]. Późniejsze myślowe opracowanie tej bezpośredniej danej często uważamy za ważniejsze od niej samej, a są to dwie różne rzeczy: „[...] nasze ujęcie przestrzeni i przestrzenność dana bezpośrednio to są rzeczy, które się nie pokrywają” [s. 57]. Pojęcie przestrzeni pojawia się w wyniku abstrakcji z bezpośredniej danej: „Bezpośrednio dana przestrzenność, spostrzegana w rozmaitych warunkach, zamienia się w abstrakcję pojęciową” [s. 58].

Podobnie ma się rzecz z czasem i ruchem: „Jeżeli weźmiemy zjawiska świata i usuniemy fakt, że są one przemianami zachodzącymi w przestrzeni, to pozostaje fakt, że są one przemianami, fakt zmienności faktów, stwierdzana następczość i współczesność nie są pojęciem czasu, tylko bezpośredniością” [s. 78–79]. „Pojęcie ruchu jest uogólnieniem opartem nie na pojęciach przestrzeni i czasu, lecz opartem na fakcie poruszania się ciał” [s. 84] i to właśnie należy uznać za daną bezpośrednią.

Także analizując zasadę przyczynowości i pojęcie materialności, Heinrich stara się wytropić, co jest nam dane bezpośrednio, a co jest „naszym ujęciem” tej bezpośredniości, czyli już teoretycznie opracowanym pojęciem. W takim podejściu można się dopatrzeć elementów empiriokrytycyzmu (Heinrich był uczniem Avenarius), jednakże elementy Macha (chaos wrażeń zmysłowych, z których wyodrębniamy wrażenia względnie trwałe, by utworzyć z nich pojęcie ciała), zostały tu zastąpione bardziej całościowo rozumianą „daną bezpośrednią”, np. przestrzennością.

Analiza bezpośrednich danych jest niewątpliwie domeną psychologii. Jaki jest jej stosunek do teorii naukowych? Zdaniem Heinricha, podstawowa różnica między światem fizycznym a światem psychicznym polega na tym, że gdy (w nauce) mówimy o świecie fizycznym abstrahujemy od jakości, które są domeną psychologii, a ograniczamy się jedynie do ilości, które możemy mierzyć i wyrażać w liczbach. „Gdy mówimy o świecie fizycznym, to zawsze abstrahujemy od tego, co widzimy, słyszymy, dotykamy, od tego, co jest jakością, a badamy ruchy, czasy i masy. Więc w zjawiskach natury mechanicznej ważne są

współczynniki przestrzeni, czasu, masy, bezjakościowe, ale ilościowo dające się określić” [s. 118]. Pomiędzy światem psychicznym i fizycznym występują wzajemne powiązania, ale z metodologicznego punktu widzenia ważne jest ich wyodrębnienie. „Nie można oczywiście powiedzieć, że między jakościowymi, a bezjakościowymi elementami nie było związku, pewnej korelacji. Owszem jedne są wskaźnikami drugich, ale nie wystarcza to do określenia fizycznego” [s. 119].

Świat fizyki jest „bezejakościowy”. „Z bezpośrednich danych wyodrębniamy zależności bezjakościowe i dla nich stwierdzamy prawdziwości. Każde zjawisko fizyczne musi być związane z innymi zjawiskami pewnym wzorem, pewnym prawem fizycznym” [s. 120]. A więc cała fizyka ani nie „dzieje się” na poziomie bezpośrednich danych, ani nie może być do nich zredukowana (w przeciwieństwie do głównej tezy empiriokrytycyzmu Macha i Avenariususa), lecz jest z tych danych „spreparowana” przy istotnym współdziałaniu twórczych elementów myślowych.

Z tekstu Heinricha można wyczytać myśl, że analiza „danych bezpośrednich” stanowi zadanie dla filozofii, która oczywiście też pracuje obrazami. Rozważając problem przyczynowości, Heinrich pyta: „Czy te zjawiska, które nie dadzą się funkcjonalnie wyrazić, będą mogły stać w związkach przyczynowych ze sobą? Do jakiego zakresu możemy stosować prawo przyczynowości, a do jakiego nie? Czy istnieje przyczynowość fizyczna tylko, czy przeciwnie można mówić także o przyczynowości psychicznej?” Są to niewątpliwie pytania filozoficzne. I rozstrzygnięcie Heinricha: „Na tego rodzaju pytania może nam dać odpowiedź tylko stan faktyczny, bezpośredniość”.

Jak widzimy, w skrypcie jest dość wyraźnie zarysowana zarówno koncepcja nauki (fizyki), jak i koncepcja filozofii przyrody (choć nazwa ta nigdzie nie została użyta). Nasuwają mi się jednak dwie uwagi krytyczne:

Po pierwsze, jak należy rozumieć „bezpośredniość” („dane bezpośrednie”)? Wprawdzie od tekstu, który jest zaledwie szkicem wykładów, nie należy wymagać doskonałej precyzji, chciałoby się jednak nieco dokładniejszego wyjaśnienia.

Pojęcie „bezpośredniości” jest kluczowym pojęciem w filozofii Heinricha. Zarówno poznanie potoczne, jak i teorie naukowe dają pewne „obrazy świata”. „Ten obraz będzie bardziej wartościowy — pisze Heinrich — który lepiej będzie wskazywał na bezpośredniość. [...] Wobec każdego poglądu, choćby najbardziej abstrakcyjnego mamy jedną formę pytania: skąd on się wziął, na jakich bezpośrednich danych się oparł” [s. 220–222].

Poznanie naukowe jest względne — uczy nas o tym filozofia nauki. „Muszą więc być pewne kryteria, które nam wartościują poznanie i obrazy naukowe. Musimy umieć odpowiedzieć, jak daleko względność poznania może sięgać. Ażeby na te pytania odpowiedzieć, to musimy się zwrócić do bezpośredniości [...]” [s. 218].

A więc „kryterium wszelkiego rodzaju obrazów” [s. 220] i ich podstawą są dane bezpośrednie. Z chwilą jednak gdy zaczynamy analizować dane bezpośrednie, wychodzimy poza nie: „Poznanie bezpośredniości jest celem naszego poznania, ale my jej bezpośrednio poznać nie możemy: pośrednikami do pełniejszego i wszechstronnego poznania rzeczywistości są właśnie obrazy” [s. 224]. Obrazy są więc nieuniknione; także i z tego względu, że poznanie bezpośrednie jest zbyt bogate, by stawić mu czoła w całości: „Tam gdzie mamy do czynienia z bezpośredniością, stwierdzamy pewne następstwa; gdybyśmy chcieli je wyrazić bezpośrednio, to musielibyśmy na nie wskazywać. Ale ogrom tych następstw jest tak wielki, że wskazywanie tylko, a nie ujmowanie łączności przechodzi możliwość człowieka. Gdyby człowiek mógł wszystko bezpośrednio uchwycić, to miałby największą znajomość świata” [ss. 218–219]. Na przykład, czym różni się poznanie przestrzeni od bezpośredniego doznania „przestrzenności”? Lektura skryptu pozwala wyrobić sobie tylko pewne intuicje. Można by porównywać „bezpośredniość” Heinricha z „elementami” Macha, jednak istnieje pewna zasadnicza różnica. „Elementy” stanowią w istocie (dość chaotyczny) zbiór doznawanych wrażeń, podczas gdy — jak można wnosić — „bezpośredniość” jest czymś bardziej całościowym, niezróżnicowanym.



Po drugie, myśl, że nauka zajmuje się głównie pojęciami, jest interesująca i płodna — prowadzi do twórczych analiz. Jest wszakże nieco jednostronna. Zabrakło wkomponowania jej w jakiś odpowiednik późniejszej koncepcji modelu. Pojęcia w nauce nie funkcjonują w oderwaniu od swojego środowiska: sytuacji problemowej, innych pojęć, procedur pomiarowych itp. Pojęcia ewoluują wraz ze swoim środowiskiem i jest to bardzo istotna cecha nauki. Musimy wszakże pamiętać o epoce, w jakiej Heinrich tworzył swoje filozoficzne poglądy. Nie obawiał się on myśleć inaczej od najmodniejszych wówczas filozofów, wypowiadających się w sprawach nauki. W wielu przypadkach znajdujemy u niego załączkowo idee, które dopiero w drugiej połowie XX wieku znajdują uznanie w tzw. oficjalnej filozofii nauki. Ale uczniowie Heinricha będą je rozwijać już znacznie wcześniej.

#### *4. FILOZOF SCHYŁKU PARADYGMATU*

Wprawdzie Władysław Heinrich zatytułował swój skrypt „Teoria poznania”, dominuje w nim jednak problematyka typowa dla filozofii przyrody (choć, jak widzieliśmy, często interesują go jej aspekty poznawcze). Pora zapytać, jakiego typu jest jego filozofia przyrody. Przede wszystkim, nie powinna dziwić zależność Heinricha od empiriokrytycyzmu. Złożyły się na to dwa powody: po pierwsze, jak pamiętamy, Heinrich był uczniem Avenariususa (twórcy empiriokrytycyzmu) i, po drugie, filozofia nauki Macha (drugiego przedstawiciela tego kierunku) była najbardziej wpływową filozofią nauki tego okresu. Ponieważ Heinrich omawia przede wszystkim filozoficzne zagadnienia związane z fizyką, wpływ Macha uwidacznia się najbardziej, ale jest znacznie tonowany krytycyzmem Heinricha. Jednakże, pomimo tego krytycyzmu, jego filozofia przyrody tkwi zdecydowanie w okresie poprzedzającym wielką rewolucję w fizyce z początku XX wieku.

Przede wszystkim Heinrich nie dostrzega możliwości wyjścia poza paradygmat mechanistyczny. Na ostatnich stronach skryptu zastanawia się nad ewolucją „obrazów”. Powinny one, jego zdaniem, stawać się coraz bliższe „bezpośredności”, czyli stawać się coraz bardziej opi-

sowe. I dodaje: „We fizyce opisowym będzie tylko obraz mechaniki. Dla innych dziedzin fizyki, jak elektryczności, podstawowe założenia są brane z dziedziny mechaniki. Im mniej będzie zjawisk zaczerpniętych z innych dziedzin do wytłumaczenia pewnych zjawisk, tem obraz będzie bardziej opisowym” [s. 225]. Trudno o bardziej nieudaną przepowiednię! Owszem, Heinrich poddaje krytyce pewne twierdzenia obiegowego mechanicyzmu, ale jest to krytycyzm typu machowskiego — nie żeby mechanicyzm obalić, lecz by go lepiej ugruntować (np. powtórzona za Machem krytyka pojęcia siły [s. 127–129]). Heinrich jednak nie zawsze zgadza się z Machem; polemizuje na przykład z jego funkcjonalizmem i rozumieniem przyczynowości [s. 117, 130–132].

Na uwagę zasługuje fakt, że pomimo, iż Heinrich był psychologiem, protestował przeciwko wprowadzaniu różnych form psychologizmu do filozofii nauki. Zdecydowanie także wypowiadał się przeciwko myleniu psychologii poznania z filozoficzną teorią poznania. „Musimy szukać — pisał między innymi — odpowiedzi na nasze zagadnienie poznawcze nie w psychologii, lecz owszem poza zakresem indywidualności, analizując rezultaty pracy myślowej” [s. 192]. Również rola logiki w teorii poznania i filozofii przyrody jest ograniczona. Służy ona do porządkowania i „dochodzenia do pewnych konsekwencji”, a nie do „tworzenia obrazów” lub „zdobywania poznania” [s. 226]. Nieco zaskakuje fakt, że dla Heinricha trzonem logiki jest nadal sylogistyka [s. 181]. W całym skrypcie nie widać śladu wielkiego postępu logiki w drugiej połowie XIX wieku.

Pisząc 8. rozdział skryptu, zatytułowany „Zasada względności”, Heinrich ma na myśli głównie względność ruchu w mechanice klasycznej i jej analizę dokonaną przez Macha. Wspomina wprawdzie o zasadzie względności „podniesionej przez Lorentza, Einsteina, a w matematyczne szaty przybranej przez Minkowskiego” [s. 190] i dość obszernie relacjonuje doświadczenie Michelsona, ale nie jest pewny znaczenia tych prac dla fizyki. Pisze krótko: „Wszystkie te rozważania sięgają głęboko w podstawy mechaniki i musiałyby wywołać radykalną zmianę poglądów, gdyby odpowiadały faktom” [s. 95], w co Heinrich zdaje się wątpić. Myśl taką można wyczytać z kilku następnych jego

zdań, które są dość niejasne i mogą świadczyć o jego niezrozumieniu istoty teorii względności.

Zastanawiające jest także, że w całym skrypcie nie ma wzmianki ani o samej teorii kwantów, ani o problemach, które do niej prowadziły. Pisząc o związku przyczynowym, Heinrich zauważa, że „tutaj obserwujemy jedną wielką ciągłość, niczem nieprzerwaną” [s. 121]. Najwyraźniej Heinrich nie jest świadom tego, że problem ciągłości jest „zagrożony” ze strony rodzącej się mechaniki kwantowej.

Dziwi także fakt, że w skrypcie nie ma żadnych odniesień do prac francuskich konwencjonalistów (zwłaszcza Poincaré’go), które były podówczas szeroko dyskutowane.

Wspominając o tych pominięciach, musimy wszakże pamiętać, że mamy do czynienia z notatkami do wykładów i to nie wiadomo, czy w kompletnej formie. Mogła to, na przykład, być jedynie ich wstępna wersja.

Podsumowując, można by stwierdzić, że w swoim skrypcie Heinrich przedstawił „dobrze poinformowaną wersję” filozofii przyrody z końca panowania mechanistycznego paradygmatu. Wprawdzie nauka wchodziła już w nowy paradygmat, ale Heinrich nie był całkiem świadom tego faktu.

## **5. UWAGI O METODOLOGII WŁADYSŁAWA HEINRICHA**

Ostatnie rozdziały (11–15) skryptu Heinricha są poświęcone zagadnieniom metodologicznym. Wspomnę o nich jedynie krótko. Zresztą sam Heinrich potraktował je skrótowo — jak gdyby spieszył się, żeby wykład zakończyć. Omawia on: metodę indukcyjną, dedukcyjną, zasadę ekonomii myślenia oraz problem treści i formy ujęcia.

Punktem wyjścia tych rozważań jest doniosłe spostrzeżenie teoriiopoznawcze: „Ani drogi myślowe, ani tylko empiryczne nie istnieją w swej czystości” [s. 161–162]. Stąd wskazówka metodologiczna: „Jakkolwiek abstrakcyjne będą jakieś twierdzenia, to zawsze będziemy musieli umieć odpowiedzieć na pytanie, skąd człowiek do koncepcji takiej doszedł i jak do niej doszedł” [s. 162]. Czyli znowu trzeba szu-

kać danych bezpośrednich. Heinrich przy okazji czyni uwagę, która ujawnia jego osobiste zatroskanie: „W dobie obecnej istnieje duża tendencja przeoczenia tego metodologicznego faktu” [s. 162]. O ile dawniej doszukiwano się wszędzie „pewności bezwzględnej”, o tyle obecnie „z akcentowaniem pierwiastka myślowego akcentuje się zupełną względność poznania” [s. 162]. W ten sposób „[p]od formami humanizmu chce się przemycić pierwiastek myślowy w postaci mniej sympatycznej, niż w dawnych kierunkach racjonalistycznych” [s. 162]. Na tę bolączkę współczesności lekarstwem byłby powrót do bezpośredniości.

W swoich analizach metody indukcyjnej Heinrich nawiązuje głównie do prac Milla; nie powtarza ich jednak bezkrytycznie. Jest, na przykład, świadom tego, co dopiero znacznie później (głównie za sprawą Poppera) stanie się „wiedzą powszechną”. Heinrich pisze: „Możemy zawsze dojść do stwierdzenia nowych relacji na zasadzie indukcji, ale tylko w zakresie tych kombinacji i związków, które już znamy. Duże odkrycia, wielkie pomysły nie powstawały na drodze induktywnych rozumowań, lecz raczej intuicyjnie” [s. 169]. Na przykład, ażeby od spostrzeżenia, że ciała są ciężkie, przejść do prawa grawitacji, „trzeba było wyjść daleko poza zakres sprawdzalnych bezpośrednio faktów” [s. 171]. Co więcej, „[s]amo sprawdzenie jest najczęściej także bardziej skomplikowane, niż charakteryzowane przez metodę indukcyjną. Trzeba zawsze wyprowadzić szereg konsekwencji i to znowu nie drogą indukcyjną i otrzymane zależności sprawdzić na zgodności wyprowadzanych konsekwencji z doświadczeniami” [s. 171].

W rozdziale o dedukcji nie znalazłem specjalnie oryginalnych myśli. Wydaje się, że nauki formalne nie były mocną stroną Heinricha. Jego, zresztą dość pobieżne, uwagi na temat matematyki są mocno kontrowersyjne. Zdaniem Heinricha, wobec rozumowań i pojęć matematycznych zajmujemy stanowisko podobne do stanowiska wobec zjawisk fizycznych: „Nie moglibyśmy pomyśleć geometrycznych rozumowań, gdybyśmy nie mieli niezależnie od nas danych pewnych kształtów. Każdy z twórców geometrycznych jest ściśle określony, ale dany nam jest jako przedmiot. Rozumowania nasze przeprowadzamy na na-

rysowanym trójkącie” [s. 189]. Nieco dalej czytamy: „Tutaj więc [tzn. w matematyce] ani dedukcja, ani indukcja, ani synteza, ani analiza nie decyduje o wysnuwaniu nowych wniosków, lecz umiejętność znalezienia specjalnych metod konstruktywnych” [s. 190]. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Heinricha znajomość matematyki była raczej powierzchowna.

Stosunkowo wiele miejsca Heinrich poświęcił zasadzie ekonomii myślenia. Uznał bowiem za celowe poddać krytyce poglądy Avenarius, Macha i Corneliusa na tę zasadę. Wszyscy ci trzej myśliciele — zdaniem Heinricha — zasadę ekonomii myślenia rozumieli psychologicznie. Avenarius widział w niej przejaw swoistej „bezwładności duszy”, dążącej zawsze do najmniejszego wysiłku. U Macha zasada ta jest wynikiem „możliwie ekonomicznego przystosowania się” [s. 201]. Cornelius nazywa ją zasadą jedności i twierdzi, że „wszelkie wyjaśnienia, pojmowania, wszelkie prawa i teorie są zbieraniem różnorodności pod jeden symbol” [s. 207]. Heinrich jeszcze raz przeciwstawia się psychologizmowi. Jego stanowisko w tej sprawie i równocześnie argumentację na jego rzecz streszcza następujące, krótkie zdanie: „Psychologiczny przebieg myśli, a myślowe ustalenie wyników, to są rzeczy zupełnie różne” [s. 210–211].

Tropem tego rozróżnienia podąża ostatni rozdział skryptu zatytułowany „Treść i forma ujęcia”, który można uważać za rodzaj podsumowania lub domknięcia całości.

## **SUMMARY**

### *Władysław Heinrich's Philosophy of Nature*

At the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> century, Władysław Heinrich introduced a new style of philosophizing in the Cracow rather traditional philosophical milieu. His way of presenting philosophical ideas in a strict contact with empirical sciences arose great interest and found several talented followers. In the Jagiellonian Library in Cracow the manuscript is preserved bearing the title “Theory of Cognition”; it was written by Heinrich in 1912. We present and critically assess his “philosophy of nature” as it can be reconstructed from the above mentioned manuscript.